

PRAGNIENIE BOGA W SERCU CZŁOWIEKA

W samym centrum wszechrzeczy znajduje się jedność. Dlatego właśnie psychologowie głoszą, że wciąż poszukujemy miłości, którą utraciliśmy. Istnieje bezustanny lęk i ból, nieskończone poszukiwanie utraconej miłości, którą jednak uzyskamy. Zdumiewającą cechą ludzkich istot jest pragnienie tego, co nieskończone. [...] Zgadzam się, że istnieje ścisły związek między cierpieniem i miłością. Serce z kamienia to serce zamknięte. Pozornie jest wolne od cierpienia, lecz cierpi na zamknięcie. [...] Uczucie miłości to [...] 'wzajemne przylgnięcie' – zdolność do tego, by żyć w drugim i by drugi żył we mnie. Warunkiem tej zdolności jest otwarcie, a otwarcie oznacza podatność na zranienie.¹

Dedykuję Mężowi

W życiu każdego człowieka, wcześniej czy później, przychodzi moment, kiedy zadać sobie musi dramatyczne pytanie o cel i sens swojego życia. Dla ludzi wierzących ziemską egzystencja nie jest pasmem mniej lub bardziej pomyślnych zbiegów okoliczności czy przypadkowych wydarzeń, pociągających za sobą takie a nie inne konsekwencje. W sytuacjach granicznych, czyli w skrajnych momentach egzystencjalnych, w sposób szczególny stajemy przed prawdą, że nic na tej ziemi nie jest w stanie kompletnie wypełnić naszej duszy i ukoić naszego serca. Ani dobra materialne, ani intelektualne bogactwo, ani satysfakcjonujące kontakty z innymi. Przychodzi taka chwila, iż stajemy przed prawdą, że nie ma takiego człowieka, ani takiego ziemskiego dobra, które byłyby w stanie obdarzyć nasze serce pokojem. Ta trudna do nazwania tęsknota, którą nie zawsze rozumiemy, jest czymś świętym, ponieważ to pragnienie głębszej relacji z Bogiem, gdyż dopiero wtedy, kiedy kompletnie otworzymy się na Jego łaskę i działanie, pokój zawita w naszych sercach. Często jednak, zanim odkryjemy to święte źródło naszych tęsknot i pragnień, upłynie sporo czasu. „Świat jest wypełniony ludźmi, którzy wierzą w Boga, ale tak naprawdę nie wierzą, że On jest szczęściem i szczęścia szukają poza nim”² – pisze Augustyn Pelanowski. Efekty szukania szczęścia poza Bogiem są

¹ A. Pelanowski OSPPE, M. Wielgołaska „Bestie i prorok”, Kraków 2003, s. 109-110.

² A. Pelanowski, M. Wielgołaska dz. cyt., s. 206-207.

dramatyczne, gdyż w momencie, gdy ludzie tracą to, na czym opierali swój byt, doświadczają nagle poczucia beznadziei, zatapiają się w rozpacz, gubią sens życia. Jeśli szczęścia upatruje się w drugim człowieku, którego może przecież w każdej chwili zabraknąć, to wraz z jego odejściem czy śmiercią, rodzi się rozpacz i pojawia poczucie pustki. Jakże często wierzymy w Boga, ale szczęścia szukamy gdzie indziej. Ten aksjologiczny błąd staje się często źródłem napięcia, strachu i niepokoju w naszych duszach. Człowiek pragnący przejść przez życie bez cienia refleksji nad wolą Boga, która w jego życiu powinna się objawiać, który chciałby realizować swój prywatny plan na szczęście, wcześniej czy później dochodzi do wniosku, że opierał swoje nadzieje na pustce. Często dopiero wtedy uświadamia sobie, że utknął w ślepym zaułku swych pragnień i nadziei. Sytuacja graniczna, w której się nagle znalazł sprawia, że albo otwierają mu się oczy i zaczyna dostrzegać, gdzie popełnił błąd w myśleniu, albo buntuje się przeciw Bogu, pogłębiając tym samym swoje i tak już zatrważające położenie.

Pozostaje zapytać, dlaczego tak wiele osób przeżywa nawrócenie w czasie ciężkiej choroby, trudności życiowych, osobistych dramatów? Oczywiście, są i tacy, którzy jeszcze bardziej oddalą się wtedy od Boga, ale ta pierwsza grupa udowadnia coś ogromnie istotnego dla chrześcijanina, to mianowicie, że nieszczęście nie tylko testuje naszą wiarę, ale pozwala ją także pogłębić. O tym fakcie trzeba głośno mówić, zwłaszcza we współczesnych czasach gloryfikujących hedonistyczny stosunek do życia i nastawionych na doczesne przyjemności i wygody. Tymczasem wszystko, co spotyka nas w życiu to nic innego, jak biblijne talenty, które należy interpretować w świetle wiary jako dane nam dary i szanse. Ks. Tadeusz Dajczer w „Rozważaniach o wierze” tak oto definiuje pojęcie talentu: „Chrystus, powierzając ci talent, obdarza cię zaufaniem i oczekuje, że go właściwie wykorzystasz. Jeżeli dał ci jakieś zdolności, to nie jest Mu obojętne co z nimi zrobisz. Jeżeli jednak nie otrzymałeś tych zdolności – to też talent. Talentem jest nie tylko otrzymanie czegoś, ale i brak czegoś. W świetle wiary talentem jest na przykład zdrowie, które masz, ale i to, że chorujesz, też jest talentem [...]. A przecież wszystko jest darem – talent to dar. [...] Człowiek wiary nie może nie dostrzegać głębszego sensu własnych doświadczeń, przy czym już samo poszukiwanie sensu jest jakimś obracaniem talentu.”³

³ Ks. Tadeusz Dajczer „Rozważania o wierze”, Częstochowa 1992, s. 26.

W codziennym zabieganiu, kiedy wszystko życiu w miarę się układa, ludzie nie zastanawiają się głębiej nad prawdami wiary. Chwilami wydaje się nawet, że tzw. walka o byt przesłania inne, znacznie ważniejsze aspekty naszego człowieczeństwa. Łatwo wtedy zapomnieć, że człowiek to nie tylko istota cielesna, ale także duchowa. Ciało i duch istnieją w nas nierozłącznie. Jeśli zaniedbuje się którykolwiek z tych aspektów, cierpimy. Zaniedbywanie duchowości w obecnych czasach znajduje natychmiastowe usprawiedliwienie, w przeciwieństwie do zaniedbywania ciała, jako że jakiegokolwiek niedoskonałości w naszym wyglądzie od razu są widoczne gołym okiem i wyolbrzymiane przez nas samych lub przez innych do granic zdrowego rozsądku. Tymczasem warto pamiętać, że talentem jest również to, co nam się nie udaje, z czym nie możemy się uporać, co w nas niedoskonałe, co boli i przynosi cierpienie. Talentami są niepowodzenia, w co jest nam najtrudniej uwierzyć. Przypowieść o talentach wyjaśnia, że jeśli popatrzymy na nasze życie przez pryzmat wiary, wtedy wszystko wydaje się być w nim łaską. „Musisz zacząć inaczej patrzeć na swoje życie – podkreśla ks. Dajczer - musisz patrzeć na nie oczyma wiary. Dopiero wtedy dostrzeżesz to nieustanne Boże obdarowywanie cię, dostrzeżesz, że całe twoje życie jest jakby kompleksem ukrytych szans nieustannej wewnętrznej przemiany. Poznasz, że wszystko jest łaską. Bóg, udzielając ci łask trudnych, niekiedy jakby wciska ci swój dar do rąk, a ty bronisz się, nie chcesz go przyjąć. Tymczasem łaski trudne to najcenniejsze talenty twojego życia. Jest ich nieraz tak wiele, bo Bóg chce, abyś miał czym obracać.”⁴

Osoba prawdziwie wierząca uznaje własną bezradność, opierając swe życie na Bogu i całkowicie Mu zawierając, a „tylko człowiek, który wierzy, potrafi być wdzięczny za wszystko [...], bo wszystko jest talentem ku obracaniu na dobro.”⁵ Bóg jest naszym Stwórcą i wszystko, co posiadamy, łącznie z naszym życiem, należy do Niego. Czasem o tym zapominamy, realizując skrupulatnie własny plan na życie i receptę na szczęście. Przychodzi jednak taki moment, kiedy „Bóg ogołaca cię z tego, co jest twoim zniewoleniem i brakiem wiary w Jego miłość. To on bowiem jest jedynym Panem, i twoim, i twojej ‘manny’, czyli twojego codziennego chleba, twojego bytu. To od Niego wszystko zależy [...]. Jesteś Jego własnością ze wszystkim, co posiadasz – z duszą i ciałem; z pracą, która od niego zależy, z mieszkaniem, które jest jego własnością, z twoimi dziećmi, które do Niego należą i twoim czasem, który często wydzielasz Mu jak skąpiec, mimo że cały twój czas do niego należy.”⁶

⁴ Ks. Tadeusz Dajczer „Rozważania o wierze”, Częstochowa 1992, s. 27.

⁵ Ks. T. Dajczer dz. cyt., s. 28.

⁶ Ks. T. Dajczer dz. cyt., s. 51.

Kiedy nam się wydaje, że wszystko układa się po naszej myśli, kiedy czujemy w sobie moc i siłę, kiedy los nam sprzyja, nasza wiara znajduje się jakby w uśpieniu, nie jest w stanie pogłębiać się i rozwijać. Dopiero kiedy coś w tej życiowej „układance” zawiedzie, gdy przekonujemy się, jak kruche były fundamenty, na których budowaliśmy nasze szczęście, zaczynamy otwierać się na Bożą łaskę. Wezwanie do wiary odbywa się często za pomocą ujawnienia naszej słabości i niemocy. W „Rozważaniach o wierze” znajdujemy następujące wyjaśnienie tego zjawiska: „Pan Bóg musi dopuścić tyle zranień, tyle trudnych chwil, abyś poczuł się słaby i przez to otwarty na łaskę. Gdy poczujesz się dotknięty bardzo boleśnie, pamiętaj, że jest to błogosławiony ból, który w twoim pancerzu dorosłości i porządności robi miejsce dla łaski [...]. Twoja słabość sprawia, że przez wiarę może zamieszkać w tobie moc Boga. Bóg, zbliżając się do ciebie, musi uczynić cię słabszym, abyś go potrzebował, byś wierząc i coraz bardziej Mu ufając, w Nim szukał oparcia.”⁷

Nie ma takiej rzeczy, ani osoby na świecie, która byłaby w stanie zapełnić to wyjątkowe miejsce w ludzkim sercu zarezerwowane wyłącznie dla Boga. Odwiecznym dramatem ludzkości jest słaba świadomość pragnienia Boga, w efekcie czego człowiek skupia się na tym co tę wewnętrzną pustkę jeszcze pogłębia, gdyż nie da się w nieskończoność zdobywać coraz to nowych dóbr materialnych, czy też inwestować w swój wygląd zewnętrzny i pozycję społeczną. Załamania nerwowe i depresje dotyczą również wielu zamożnych ludzi, zajmujących najwyższe miejsca w hierarchii społecznej, ludzi, którym z pozoru niczego nie brak. Wielu odwraca się od Boga w momencie, gdy pojawiają się niepowodzenia, problemy, czy tragedie życiowe. Czy nie mamy często na sumieniu tego, o czym tak dosadnie pisze o. Augustyn Pelanowski - że „chcemy przekupić swoją przyjaźnią Boga, żebyśmy mieli zdrowie, fajne, inteligentne dzieci, które założą równie fajne i szczęśliwe rodziny? Jeśli wierzysz w Boga, to czy nie dlatego, że wierzysz, że przez wiarę zmuszasz Go do spełniania twoich marzeń i ochrony twojego życia przed lękami, które śnią ci się w koszmarnych snach? Pobożność może być gorsza niż trąd, obrzydliwsza niż wrzód, [...] – jeśli tylko jest interesownym związkiem, mającym na celu uczynienie z Boga ochroniarza w drodze po zakupy do marketu Jego łaskawości, w którym oczywiście za nic nie będziemy płacić, wszystko będzie się nam należało, a On będzie osłaniał nas w drodze tam i z powrotem.”⁸ Często tak właśnie postępujemy – jak

⁷ Ks. Tadeusz Dajczer „Rozważania o wierze”, Częstochowa 1992, s. 55.

⁸ Augustyn Pelanowski OSPPE, Magdalena Wielgołaska „Bestie i prorok”, Kraków 2003, s. 93-94.

ludzie, którzy są przekonani, że wierzą w Boga, a nigdy w rękę nie mieli Biblii. Warto pamiętać, że „nieznajomość Biblii jest nie tylko nieznajomością Chrystusa, ale też siebie samego, pociągającą za sobą ból niezrozumienia swojego życia i celu swojego istnienia na świecie.”⁹ O ileż łatwiej jest ulec światowym pokusom, zwłaszcza że cechą grzesznej natury ludzkiej jest to, iż „szukamy korzyści na każdym kroku a świat sprzyja nam w tym, bo podsyca apetyty medialnymi, kuszącymi reklamami. Rozbija rodziny i kusi miłością zбочzoną lub cudzołożną, zabiera miłość rodzinną, a ofiarowuje nietrwałą miłość w grzechu, podsyca głód wiedzy nadmiarem informacji i nie daje odpowiedzi na najważniejsze pytania. W człowieku kryje się skrzynia chciwości, do której wrzucamy mnóstwo zdobyczy, ale to na samym jej dnie leży Księga Prawdy i jeśli dokopiesz się do niej, jeśli znajdziesz czas by ją otworzyć i przeczytać, otworzą ci się oczy, byś poznał samego siebie w pełni prawdy.”¹⁰

Człowiek, który przestaje godzić się na siebie w swych słabościach, czy czasem wręcz zaczyna sobą gardzić z powodu ich doświadczania, znajduje się na niebezpiecznym torze. Odrzucenie swojej historii, swoich niedostatków, braków i niedoskonałości może wewnętrznie zniewolić. Akceptowanie swojej osoby jedynie w wersji, na którą się godzimy, z którą się utożsamiamy, zamyka się na typowe przeciwieństwo naturze ludzkiej doświadczenie słabości. Tymczasem – o czym przypomina o. Augustyn – „dźwigając krzyż, Jezus okazywał słabość. [...] Droga Krzyżowa jest dla wszystkich wierzących triumfalnym wspinaniem się na piedestał doskonałości. Bóg chciał pokazać, co jest dla Niego tym ideałem, który chce widzieć też w nas. Słabość! Świat prezentuje inny ideał: moc, sukces, zwycięstwo, pogarda dla innych, władza, szczyt zadowolenia i przyjemności, mocna muzyka, mocne filmy, adrenalina [...]. Jezus przeciwstawia temu niewiarygodny ideał: słabość, nieudane życie, klęska, znoszenie pogardy innych, posłuszeństwo, szczyt przykrości i cierpienia. [...] Wstydzimy się słabości, która jest prawdziwą naszą naturą. Chwalimy się mocą, która jest naszą maską albo krótkotrwałym efektem ogromnego wysiłku. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że ‘świętość’ to ideał, który jest nieosiągalny najczęściej nie dlatego, że nie możemy go doścignąć, tylko dlatego, że przed nim uciekamy. Uciekamy przed doznawaniem siebie w słabości [...]. Świętość nie jest niedościgłym wzorem. Jest raczej niechcianym ideałem, ponieważ nie czyni nas heroicznymi, tylko nie pozwala nam ignorować prawdy, iż jesteśmy kruchymi, zwykłymi, małymi, ostatnimi.”¹¹ Jeśli odrzucamy siebie w słabości, odrzucamy tym samym obraz i podobieństwo

⁹ Augustyn Pelanowski OSPPE, Magdalena Wielgołaska „Bestie i prorok”, Kraków 2003, s. 35-36.

¹⁰ A. Pelanowski, M. Wielgołaska dz. cyt., s. 20-21.

¹¹ A. Pelanowski, M. Wielgołaska dz. cyt., s. 105-106.

Stwórcy w nas. Łatwo o tym zapomnieć, kiedy nasz ból lub rozczarowania przesłaniają wszystko inne. Tymczasem niczyje życie nie jest pozbawione problemów i cierpienia – czasem po prostu trudno je dostrzec u innych, bo tak skrętnie je ukrywają. „Uwielbiaj więc Boga za swoją słabość – kontynuuje o. Pelanowski - za to, co boisz się odkryć w sobie, czego się wstydzisz! Bo krzyż na ścianie uwielbiasz, ale swojego się wstydzisz. Czy to uczciwe? Jeśli swojego krzyża nie znosisz, to czy masz prawo modlić się z uwielbieniem do krzyża w świątyni?”¹² Często bywa tak, że w momencie największego odtrącenia przez ludzi lub ogromu przeżywanego cierpienia, otwiera się w naszych sercach miejsce na działanie Boga. W chwilach, kiedy czujemy swą moc, dominację i siłę, Bóg do niczego nie jest potrzebny! Nic dziwnego więc, że „aby Bóg mógł wkroczyć do mego serca, muszę się otworzyć, stać się słaby, co równocześnie oznacza, że muszę zniszczyć w sobie tożsamość opartą na sile i błyskotliwości.”¹³

Akceptacja wszystkich aspektów swojej osoby ułatwia również proces bezwarunkowego zawierzenia Stwórcy, opartego na wierze, iż On sam jako Wszechmogący i Wszechwiedzący Ojciec wie najlepiej, co nam potrzeba i lepiej ocenia nasze położenie, niż my sami. Ciężko zdać się na wolę Boga, kiedy nie rozumiemy siebie, swego powołania i swej sytuacji w świecie. Łatwo wtedy o bunt i odrzucenie Boga. Najtrudniej jednak przyznać się nawet przed samym sobą do potrzeby bezwarunkowej akceptacji i miłości. Ci, którym się wydaje, że mają kompletną władzę i kontrolę nad swą egzystencją, raczej nie będą prosić Boga o wsparcie czy pomoc. On może im się ofiarować tylko wtedy, kiedy w jakiś sposób Mu to zakomunikują. Wszak „tylko słaby szuka pomocy, tylko ktoś bezsilny potrzebuje zbawienia, tylko niekochany chce być kochany! [...] Wolimy pisać o miłości albo ją oglądać, lub podglądać, niż po prostu przyznać się przed Bogiem, że potrzebujemy być kochani.”¹⁴

Jezus stanął przed Piłatem i objawił się zebrany tłumom w całej swojej ludzkiej nędzy i słabości, obnażając przed nami prawdę o naturze człowieczej, prawdę, której tak bardzo się wstydzimy, i której nie możemy nieraz przez całe życie zaakceptować. Gdybyśmy mieli wiarę tak małą, jak ziarnko gorczycy, dostrzegliśmy sensowność wydarzeń w naszym życiu. Niestety, często dopiero w momencie jakiegoś dramatycznego przeżycia czy doświadczenia, zaczyna do człowieka docierać naga prawda o ludzkiej kondycji, mianowicie, że to my sami stanowimy dla siebie największe zagrożenie, poprzez brak wewnętrznej zgody na samych siebie

¹² Augustyn Pelanowski OSPPE, Magdalena Wielgońska „Bestie i prorok”, Kraków 2003, s. 107.

¹³ A. Pelanowski, M. Wielgońska dz. cyt., s. 110-111.

¹⁴ A. Pelanowski, M. Wielgońska dz. cyt., s. 111.

oraz to, co nas w życiu spotyka. Warto mieć na uwadze, iż „zły duch ma do nas dostęp jedynie wtedy, gdy nasze uczucia, wspomnienia lub wyobraźnię okrywamy mrokiem wstydu i lęku, osłaniając je przed Bogiem i własną świadomością, czy nawet przed innymi ludźmi. Dlatego Jezus nazwał siebie Światłością świata. W Jego światłości wszystko staje się jasne! Dlaczego ukrywamy nasze wewnętrzne prawdy? Ponieważ nie wierzymy, że w świetle Jego słowa nawet najbardziej niezrozumiałe i dramatyczne przeżycia stają się jasne i do przyjęcia, stają się sensowne...”¹⁵ Bóg nie pozwala nam uciec od naszej przeszłości, negować jej i skrywać się przed nią, gdyż nie chce abyśmy wyrzekali się swej tożsamości. Wręcz przeciwnie – „Jezus przychodzi do nas od wnętrza, od tego, co w sobie ukrywamy i co jest naszą cierpką tajemnicą, na którą trudno się nam zgodzić. Przychodzi od strony naszej nędzy i naszych upokorzeń, od strony naszych zranień i nawet od strony naszych grzechów. Choć sam bezgrzeszny, uzewnętrznił nasze grzechy na krzyżu i pokazał na co nas stać, jakimi jesteśmy w środku – ukrzyżowani i krzyżujący!”¹⁶

Ks. Janusz Pasierb w wierszu pt. „Droga krzyżowa”¹⁷ z poetyckiego punktu widzenia ujmuje prawdę o współuczestnictwie Jezusa w naszych codziennych zmaganiach na drodze ku wieczności. Znaczące jest to, że ich symbolem czyni drogę krzyżową, zachęcając czytelników do utożsamienia ich życiowej drogi z drogą Zbawiciela na Golgotę. Bóg jest obecny w każdym ludzkim bólu i zawsze współcierpi z człowiekiem.

*nic dziwnego
że co chwilę upada*

*nie ma chwili
żeby nas nie dźwigał*

*czasem ktoś się rozplacze
jest wtedy jeszcze ciężej*

*chustą twarz obetrze
patrzy ze zgrozą w odbicie*

*czasem krzyż podeprze
jest mniej samotny w męce*

¹⁵ Augustyn Pelanowski OSPPE, Magdalena Wielgołaska „Bestie i prorok”, Kraków 2003, s. 162.

¹⁶ A. Pelanowski, M. Wielgołaska dz. cyt., s.188.

¹⁷ Ks. Janusz Pasierb „Droga krzyżowa” [w:] <http://mojadroga.urs.pl/pasierb.htm#21>.

*raptem zakrzyknie obok
zagłuszy na chwilę pulsowanie krwi*

*obok podobne krzyże
umiera między innymi*

*pomiędzy dobrym i złym
jak każdy z nas rozpięty*

„Pragnienie Boga jest wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga. Bóg nie przestaje przyciągać człowieka do siebie i tylko w Bogu człowiek znajdzie prawdę i szczęście, których nieustannie szuka”¹⁸ – czytamy w „Katechizmie Kościoła Katolickiego”. Oznacza to, że człowiek jest powołany do łączności ze swym Stwórcą, ponieważ jest ze swej natury istotą religijną, która dzięki poszukiwaniu Boga może odnaleźć prawdziwe szczęście. Jak przyznaje św. Augustyn: „stworzyłeś nas bowiem dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie.” Ludzie poszukują szczęścia w świecie na wiele sposobów: poprzez zdobywanie i gromadzenie rzeczy materialnych, kontakt z przyrodą, sztuką, szukanie prawdy oraz miłości. Ten odwieczny głód miłości, piękna i prawdy tkwi w naturze ludzkiej od zawsze, jednak pragnienie szczęścia nie może zostać zaspokojone w życiu ziemskim, o czym wielokrotnie się przekonujemy. Czyli ponad tymi ziemskimi pragnieniami musi znajdować się jakaś odwieczna Miłość i Prawda oraz nieskończone Piękno. Dopiero w Bogu człowiek jest w stanie odczuć tę pełnię, dlatego też dusza ludzka, którą Bóg stworzył, tęskni za Nim, czego wyrazem staje się pragnienie miłości, prawdy i piękna. Pokładanie nadziei na odnalezienie pełni szczęścia na ziemi w stworzeniu, a nie w Stwórcy, musi prowadzić do głębokiego zawodu. Głód szczęścia w ludzkim życiu to nic innego jak pragnienie Boga, często niestety nieuświadomione i niezrozumiałe.

W obliczu ciężkich doświadczeń życiowych spadających jak przysłowiowy grom z jasnego nieba, człowiek często zastanawia się nad sobą – co złego uczynił w życiu, co tak bardzo nie spodobało się Bogu, że dopuścił na niego cierpienie. Doświadczenie biblijnego Hioba uczy, że - jak pisze ks. Janusz Pasierb w „Liście do Hioba”¹⁹ - „niebezpiecznie jest być sprawiedliwym”, bo na pewnym etapie życia trzeba będzie udowodnić swą wierność Bogu, obronić ją i przetrwać czyhające na nią zasadzki. „Sprawiedliwi” to ci, którzy „jak światło nocą ściągają ćmy”, którzy rzucają się w oczy „nieba i piekła zarazem”. Ale to równocześnie ci, od

¹⁸ „Człowiek jest ‘otwarty’ na Boga (Capax Dei)” [w:] www.katechizm.opoka.org.pl/kkKI-1-1.htmRozdział.

¹⁹ Ks. J. Pasierb „List do Hioba”, <http://mojadroga.urs.pl/pasierb.htm>.

których można wiele wymagać – tak, jak to było w przypadku poddanego próbie Hioba. Bóg w wierszu zachowuje się jak człowiek – był z Hioba „zbyt dumny”, ale też podmiot liryczny prosi Hioba o wybaczenie Bogu pewności pokładanej w człowieku, która może przynieść w konsekwencji utratę przez człowieka tego wszystkiego, co do tej pory stanowiło dla niego największą wartość. Czy kiedykolwiek zastanawialiśmy się nad tym, że Bóg też musi cierpieć, gdyż bardzo boli go ludzka niewierność - „gorzko jest ponosić tyle klęsk/ gdy się wierzy w ludzi”. Nawet jeśli nie widzimy żadnego sensu w porażkach, cierpieniu, niepowodzeniach, znośmy je „po prostu dla Niego [Boga].”

*niebezpiecznie jest być sprawiedliwym
jak światło nocą ściągając ćmy
zwracać uwagę nieba i piekła zarazem
uważaj Hiobie*

*gdy szatan wyzwie Stwórcę
kiedy się staniesz przedmiotem zakładu
pozbawiony dzieci obsypany trądem
nie przeklnij Boga*

*przebacz Mu
był z Ciebie zbyt dumny
gorzko jest ponosić tyle klęsk
gdy się wierzy w ludzi
bądź wyrozumiały*

*wytrzymaj
ta próba nie może trwać dłużej niż życie
nie wspominaj przeszłości
nie licz na nagrodę*

*jeśli możesz
zrób to po prostu
dla Niego*

trochę za nas wszystkich²⁰

Również w innym wierszu ks. J. Pasierba, zatytułowanym „Ogrójec”²¹, Bóg został przedstawiony jako Człowiek, który „nie umie być sam póki żyje/ i gdy umiera”, co stanowi „najwstydliszą z tajemnic człowieka”, czyniąc z niego „żebraka”.

²⁰ Ks. J. Pasierb „List do Hioba” [w:] <http://mojadroga.urs.pl/pasierb.htm>.

²¹ Ks. J. Pasierb „Ogrójec” [w:] <http://mojadroga.urs.pl/pasierb.htm>.

*już objawiłem im Boga
w blasku i mocy
jeszcze objawię im człowieka
dzisiejszej nocy*

*ujrzą obojętność oliwek
nieruchomość światła i cieni
doświadczą ile można nabrać sił
leżąc z twarzą przytuloną do ziemi*

*dam im posłuchać milczenia Boga
gdy się Go woła
zobaczą zimny blask kielicha
w ręku anioła*

*objawię im ostatnią prawdę
najwstydlivszą z tajemnic człowieka
nie umie być sam póki żyje
i gdy umiera*

*trzy razy obudzę śpiących
sercem bijącym o żebra
człowiek wzywający człowieka
żebrak*

Komentarzem do „Ogrójca” może być fragment rozważań ks. Dziewieckiego o modlitwie Jezusa w Ogrodzie Oliwnym: „krok pierwszy modlitwy Jezusa w Ogrójcu to dramatyczny wręcz krzyk niepokoju i lęku. Chrystus poci się krwią. Tak bardzo cierpi na samą myśl o straszliwym cierpieniu, które przygotowują Mu ludzie. Modlitwa Jezusa zaczyna się od bólu i sprzeciwu — nie chcę pić z tego kielicha goryczy. [...] Chrystus nie zatrzymuje się jednak na tym pierwszym kroku. Drugi krok to pytanie o sens tego, co trudne. To odwieczne pytanie o sens cierpienia na tej Ziemi [...]. Ten drugi krok w spotkaniu z Bogiem, krok pytania o sens cierpienia, a także o sens woli Bożej, przychodzi nam spontanicznie. Zupełnie podobnie jak ów pierwszy krok: krok lęku, bólu i chęci ucieczki od tego, co trudne. Ale Chrystus nie poprzestaje na tych dwóch krokach. Stawia krok trzeci. Ten trzeci krok to decyzja pójścia za wolą Ojca: ‘Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie’. Gdy Ojciec upewnia Syna o sensie podjętego cierpienia z miłości do ludzi, to Jezus już się nie waha. Staje się natychmiast silniejszy od bólu i lęku. Decyduje się na to, by kochać nas do końca. Także wtedy, gdy przybijemy Go do krzyża. Ten trzeci krok, krok zawierzenia Bogu, krok decyzji o pełnieniu Jego woli, przychodzi nam najtrudniej. Czasem całymi nocami, a nawet latami zagłuszamy głos Boży, głos Jego miłości i prawdy. Czasami długo

trwamy zanurzeni w pierwszych dwóch krokach: w fazie lęku oraz w fazie natarczywych pytań, na które sami próbujemy znaleźć odpowiedź, zagłuszając Bożą odpowiedź. Dojrzałe modlić się to dojść z Chrystusem aż do tego punktu: do decyzji, by pełnić wolę Bożą w każdej sytuacji. Człowiek modlitwy wie, że dźwiganie krzyża i cierpienie — jeśli jest ceną za dojrzałą miłość i za wierność Bogu — jest zawsze drogą błogosławieństwa.”²²

W czasach, w których przyszło nam żyć, analizowanie ludzkich doświadczeń, emocji, uczuć, przeszłych i teraźniejszych relacji z innymi, to domena przede wszystkim psychologii i psychiatrii. Psychoanalicy próbują wskazać zagubionemu człowiekowi drogę do szczęścia doczesnego, ale wielu z nas nie troszczy się wystarczająco o stan własnego życia duchowego, oddzielając je od reszty swojej struktury psychofizycznej. Tymczasem, aby dojrzeć do bogatego życia duchowego niezbędne jest uwzględnienie kompletnej historii swej egzystencji, wraz z sukcesami, upadkami, urazami, tęsknotami i lękami. Aby poznać Boga, trzeba najpierw poznać siebie, ponieważ to na gruncie ludzkiej natury dochodzi do spotkania ze Stwórcą. Nieznajomość siebie może prowadzić do upadku człowieka, gdyż szatan ma wtedy duże pole manewru w naszych duszach i wykorzystując naszą niewiedzę, może nam wmówić, co tylko chce dla swych własnych zwodniczych celów. Im lepiej poznajemy i rozumiemy siebie, tym lepiej poznajemy tajemnicę Boga i głębiej się w Nim zakorzeniaamy. Często po prostu ulegamy złudzeniu, że to my sami wyznaczamy tor naszej egzystencji i sami jesteśmy panami swego losu. Nie rozumiemy tego, co dzieje się w naszej psychice i naszej duszy, dlatego uciekamy w różne zajęcia, aby zagłuszyć wszelką niepewność, pytania i wątpliwości, które zaczynają nas dręczyć. Tymczasem, na tym właśnie etapie życia pojawia się szansa na odkrycie nas samych na nowo i zrozumienia naszej egzystencji i roli Stwórcy w niej. Dalsza podróż przez życie wcale nie będzie łatwiejsza, ale bardziej świadoma oraz pełna odwagi i nadziei.

Chrześcijanie do swojego wewnętrznego rozwoju potrzebują samopoznania, gdyż autentyczna wiedza o sobie prowadzi do poznania Boga, jego bezgranicznej miłości do człowieka, stworzonego z miłości i przeznaczonego do życia w niej. „Wielkość człowieka ujawnia się w jego najgłębszych pragnieniach i dążeniach. Dzięki medytacji Słowa Bożego odkrywamy i jednocześnie oczyszczamy nasze wnętrze z grzesznych pożądlności. Najgłębszym dążeniem, największym pragnieniem człowieka będzie zawsze dążenie do Boga, pragnienie

²² ks. Marek Dziewiecki „Ogrójec – szkoła modlitwy” [w:] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/ogrojec_szkolam.html.

Boga. Dzięki medytacji Słowa uświadamiamy sobie tęsknotę za Tym, od którego pochodzimy i do którego nieustannie zdążamy. Dzięki medytacji Słowa Bożego odkrywamy tę głębię serca w nas, którą może wypełnić tylko On sam, Jego nieskończona, odwieczna Miłość. Słowo Boże ujawnia niepokój ludzkiego serca nie powierzonego jeszcze w pełni Bogu.”²³

Słowo Boże wyjaśnia niezrozumiałe dla nas motywy postępowania, życiowe urazy, wewnętrzne zakłamanie, bierność i chaos, które nie pozwalają nam odkryć i doświadczyć naszej duchowości, miejsca na dialog ze Stwórcą, na tęsknotę za Nim i Jego odwieczną miłością. Wszak to Bóg jest Miłością. Dopiero moc wiary jest w stanie przekonać nas, że Bóg jest potężniejszy od naszych największych słabości. Poznawanie siebie wymaga odwagi, gdyż wcześniej czy później natkniemy się na źródło zła w nas. „Św. Augustyn modli się: *Obym poznał siebie, obym poznał Ciebie*. Uczyńmy tę modlitwę naszą własną. *Obym poznał siebie* — obym poznał Twoje odbicie w moim sercu, Twój obraz we mnie oraz to wszystko, co go we mnie zniekształca. *Obym poznał Ciebie* — obym doświadczył Ciebie jako miłość, obym mógł się uwolnić od wszystkich fałszywych pojęć o Tobie.”²⁴

Współcześni ludzie, choć tak spragnieni miłości, często świadomie od niej uciekają, wybierając tzw. wolność i niezależność. W rzeczywistości, wybierając wolność „negatywną” („od” czegoś), uwalniają się od ofiar związanych z utrzymaniem miłości. Odmawiając kochania, wytwarzamy w sobie puste miejsce, które wkrótce zostaje zapełnione przez zmysłowość, materializm, niezdrowe ambicje. Jeśli człowiek ucieka przed miłością do Boga i ludzi, staje się swoim własnym niewolnikiem. W naturę ludzką wpisane jest pragnienie miłości ludzkiej i Boskiej. Dzięki modlitwie, która przecież wymaga zmagania i wysiłku, poznajemy Boga, który nigdy nas nie opuści i nie zdradzi. Relacja człowieka z bliźnim, tak samo jak człowieka z Bogiem, wymaga ofiary i troski. Tylko Bóg jest w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby ludzkiego serca, a wszystkie nasze pragnienia kryją w sobie podstawową potrzebę - Boga. Jeśli odczuwamy ją słabiej oznacza to, że zatrzymaliśmy się na powierzchni naszego życia, że to, czego doświadczamy bezpośrednio powstrzymuje nas od głębszego dotarcia do naszych pragnień. W momentach krytycznych, w sytuacjach granicznych ludzkiej egzystencji, gdy nasze możliwości okazują się niewystarczające, gdy zawodzą ludzie, a dobra materialne już nie wystarczają,

²³o. Jacek Bolewski SJ “Obym poznał siebie, obym poznał Ciebie. Rozważania rekolekcyjne”
<http://mateusz.pl/ksiazki/ja-cd/ja-cd-419.htm>.

²⁴o. Jacek Bolewski SJ dz. cyt.

przekonujemy się nieraz boleśnie, że dom naszej wiary stał w istocie na przysłowiowym piasku. Modlitwa pozwala w życiu doczesnym zaspokoić najgłębszą potrzebę człowieka – potrzebę Boga, gdyż to tak naprawdę Duch Święty modli się w nas.

Człowiek wierzący wielokrotnie przeżywa porażki i niepowodzenia w swym sercu. Upadki stanowią drugą stronę zwycięstwa i uczą nas pokory i łagodności wobec innych. Współczesny człowiek bardzo często poddaje się presji sukcesu, zwycięstwa i bezwzględnej dążenia do niego. Ta ciągła aktywność i życie w biegu nie pozwalają się wyciszyć i z czasem wypalają duchowo, a gdy duch jest osłabiony, szatan ma większe pole do działania. Troski, niepokoje, problemy, których rozwiązanie ciągle się odkłada również przytłaczają nasze serca, tworząc skuteczną barierę przed działaniem łaski Bożej. Tymczasem okazuje się, że dopiero pragnienie Boga w sercu daje prawdziwe szczęście, ponieważ tak właśnie zostaliśmy stworzeni – z miłości i do miłości. Cała reszta może przynieść jedynie chwilową namiastkę szczęścia i satysfakcji, a jeśli w ogóle nie towarzyszy jej to nadrzędne ludzkie pragnienie – pragnienie Boga, jest po prostu bolesnym złudzeniem. Mądrość polega na tym, aby umieć rozróżnić między ułudą a rzeczywistością. Miłość i miłosierdzie to najcenniejsze skarby, które zdobywa się ofiarując się drugiemu człowiekowi oraz akceptacja konsekwencji tegoż zawierzenia – radość w parze z cierpieniem, trwanie wiary i jej pomnażanie, walka i pokój.

Cierpienie i niedosyt są wpisane w naszą naturę, gdyż nic nie jest w stanie zaspokoić pragnień ludzkiego serca w doczesnym życiu. Przeżywane z Bogiem cierpienia i lęki otwierają nas na nowe tęsknoty i dają siłę na dalszą drogę. Kiedy poznamy siebie jako istotę słabą i zrozumiemy, że przez tę słabość Bóg w nas działa, nasze życie nabierze nowego wymiaru. Jeśli dobrze znamy siebie, doskonale wiemy, dlaczego chcemy poznać drugiego człowieka. Jeśli wszystko, co czynimy na tej ziemi czynić będziemy z świadomością wieczności, nasze życie wejdzie na właściwy tor. Będziemy się starali skupiać na tym, co służy pokojowi serca i wolności wewnętrznej, bliźnich będziemy poznawać przez wiarę oraz nie zawładnie nami poczucie wyższości i pychy, gdyż będziemy pamiętać, iż to Bóg sam objawia człowieka w jego wielkości. „Jeśli pociesza mnie Pan – podkreśla ks. Józef Pierzchalski - nie szukam wówczas uznania u ludzi, gdyż samo czynienie dobra, życie w prawdzie daje tak wielką moc pocieszenia, której człowiek nie może nam przekazać. To Bóg objawia człowieka w jego wielkości. Człowiek sam objawiając swoją wielkość innym, upokarza się w ich oczach. Im więcej siebie znam, tym bliżej jestem Boga i człowieka i samego siebie, żyję we własnym sercu. Nieznajomość siebie jest

odchodzeniem od życia duchowego, kalectwem, które objawia się szczególnie w życiu moralnym i emocjonalnym.”²⁵

Zmartwychwstały Chrystus, który przeszedł przez cierpienie i mękę na krzyżu nadaje wartość ludzkiemu cierpieniu, jednocząc swój krzyż z krzyżem człowieka cierpiącego. Natomiast dla człowieka, który cierpi w osamotnieniu, nie godząc się na współuczestnictwo Jezusa, nie godząc się na krzyż, cierpienie jest nieszczęściem i może rodzić poczucie bezsensu. Boga można odnaleźć w bólu i rozpacz, tak samo, jak w szczęściu i radości. Pozostać do końca wiernym Stwórcy zwłaszcza w cierpieniu niezrozumiałym jest oznaką duchowej dojrzałości człowieka i jego wyznaniem wiary. Dopiero rezygnacja z własnej woli i przyjęcie woli Boga sprawia, że możemy doznać wewnętrznego pokoju i poczuć się bezpiecznie, gdyż każde nasze życiowe doświadczenie przechodzi najpierw przez filtr Jego bezwarunkowej miłości. Odtąd wszystko, czego doświadczamy staje się darem i łaską. Dopiero wtedy, gdy potrafimy cieszyć się życiem takim, jakie jest nam dane i gdy jesteśmy wdzięczni Bogu za to, kim jesteśmy, możemy odnaleźć pokój serca oraz obdarzać innych zaufaniem i szacunkiem.

Alina Sławińska-Panek

²⁵ ks. Józef Pierzchalski „Potrzeba odwagi, aby żyć w sercu, żyć sercem” [w:] <http://pierzchalski.ecclesia.org.pl/index.php?page=15&id=15&t=62>.